

Święte kłamstwa

23 grudnia 2013

W ewangeliach znajduje się mnóstwo odwołań astrologicznych, czego nie do końca człowiek może być świadom. Wieczorem 24 grudnia, kiedy po zachodniej stronie nieba zachodzące Słońce znika za horyzontem, na wschodzie pojawia się wówczas coś, czym ludzkość fascynowała się od wielu wieków. Zjawisko to miało tak wielki wpływ na religijne wierzenia, że to w jakie ubrano je słowa, budzi podziw dla wyobraźni ludzkiej aż po dzień dzisiejszy.

George Carlin mówił: „Gdy mowa o kłamstwach, tych największych i najbardziej bezczelnych, zaskakujących swoją pomysłowością, powinniśmy się przyjrzeć głównemu źródłu fałszywych obietnic i wypaczonych prawd: religii!!! (...) Religia wmówiła nam, że jest ktoś, kto żyje w niebie i widzi wszystko co robimy w każdej minucie i każdego dnia. Ma listę dziesięciu rzeczy na które nam nie pozwala. Jeśli jednak zrobicie którąś z nich, wyśle was za karę do specjalnego miejsca, pełnego dymu, ognia, tortur i strachu, gdzie przez wieczność będziecie cierpieć nieprzerwane męki. Ale mimo to was kocha! Kocha i potrzebuje waszej forsy! Zawsze! Jest wszechpotężny, doskonały i wszechwiedzący, ale nie umie zarządzać pieniędzmi! Religia przynosi miliardy dolarów, nie płaci podatków, a mimo to zawsze brakuje jej forsy! Jakie jest więc największe kłamstwo w historii?”

ŚWIATŁO ŚWIATA – MIT O ZBAWIENIU

Historia, a właściwie historie o zbawieniu są stare jak świat. Cała mitologia zbawiania ludzkości, przekazywana w różnych kulturach od wielu tysięcy lat (o czym wie naprawdę tylko garstka), ma swoje korzenie w astrologicznych obrazach na niebie, w cyklach, konfiguracjach oraz symbolach, które posłużyły do alegorycznych i abstrakcyjnych opisów

późniejszych „ziemskich mesjaszy”. Traktując planety jako bóstwa, ludzie układali zawiłe mity wyjaśniające wzajemne powiązania, co też potwierdzają różne źródła: babilońskie, egipskie, rzymskie, środkowo-amerykańskie czy choćby nawet słowiańskie.

Od zarania dziejów tzw. klasa kapłańska, która była w posiadaniu tajemnej wiedzy związanej m.in. z kosmosem, wykorzystując swoją uprzywilejowaną pozycję, utrzymywała kontrolę nad ówczesnymi społecznościami, ustanawiając dla poddanych nie tylko ich prawa, ale również religię. Mówiąc dosadniej, nakazywano i wmawiano ludziom w co mają wierzyć.

Religia pierwszych cywilizacji związana była przede wszystkim z oddawaniem czci ciałom niebieskim, a główne z nich – Słońce – było najważniejszym na niebie obiektem uwielbienia i adoracji. Działo się tak dlatego, gdyż dzięki energii Słońca, która kumulowana w roślinach, owocach, zbożach, dawała możliwość codziennego nasycania się jego ożywczą siłą. Bez niego nie byłoby plonów, a życie na Ziemi nie miałoby żadnych szans na przetrwanie, dlatego Słońce stało się uosobieniem niewidzialnych sił stwórczych.

Kult solarny był bardzo silny, gdyż życiodajne Słońce odgrywało niebagatelną rolę. W symbolice religijnej – uważane za uosobienie Stwórcy – zajmowało centralne miejsce na zodiakalnym krzyżu wskazującym cztery kierunki świata. Nazywane było Zbawcą i Światłem Świata. Najstarszy kult „zbawiciela” wziął więc swój początek na nieboskłonie.

Wbrew temu co się powszechnie dziś sądzi, to jednak niewielu ludzi wie, że krzyż pierwotnie był pogańskim symbolem duchowym, a do chrześcijaństwa został zapożyczony z symboliki pogańskich religii. Krzyż zodiakalny to jeden z najstarszych symboli na świecie. Od tysięcy lat oprócz tego, że odwzorowuje on układ stanowiący podział nieba, to jest on również metaforą wędrówki i „życia” Słońca – zbawcy świata, a później również symbol „zbawiającego” Jezusa. Odzwierciedlał on bowiem nie

tylko kierunki jako cztery strony świata, lecz również cztery pory roku, przesilenia, równonoc, 12 miesięcy...

Miesiące zaś symbolizowało 12 poszczególnych Znaków Zodiaku (od Barana do Ryb), pośród których słoneczny zbawca przechadzał się w świetle swojego majestatu. Zmieniające się każdego miesiąca znaki, stanowiły trasę jego rocznej wędrówki. Dlatego też w początkowym okresie chrześcijaństwa, Jezusa przedstawiano z głową na tle krzyża, z którego emanowała świetlista aureola.

Co roku 21-22 grudnia następuje ciekawe zjawisko nazywane przesileniem zimowym. Po sześciu miesiącach swojej podróży przez pół zodiaku, Słońce widziane na półkuli północnej wydaje się zanikać, osiągając najniższy punkt na nieboskłonie. Dzień ten jest najkrótszym dniem w roku, i wtedy Słońce na okres 3 dni, pozornie tak jakby zawisa w jednym miejscu (w sensie wizualnym, każdego dnia w tym samym czasie), by 25 grudnia znowu ruszyć wyżej na północ, przesuając się każdego dnia o 1 stopień dalej. Idąc coraz wyżej zapowiadało dłuższe i cieplejsze dni.

Starożytni o zjawisku przesilenia mówili, że bóg Słońce – zbawca świata umarł czy też został ukrzyżowany, by po trzech dniach zmartwychwstać i znowu narodzić się na nowo, właśnie 25 grudnia. Dlatego też różne tradycje religijne czczące bóstwa solarne (a takim jest również Jezus) głosiły m.in. ukrzyżowanie, śmierć, zmartwychwstanie i Boże Narodzenie.

„Przybywanie” oraz powrót Słońca na półkulę północną, oznaczało nadejście długo oczekiwanej wiosny, a wraz z nią nową silniejszą energię i nowe płody, a to po wielu miesiącach szarości i chłodów zwiastowało dla ludzi tzw. „zbawienie”. Jednak „wskrzeszenie” Słońca świętowano dopiero w równonoc wiosenną czyli Wielkanoc, bowiem dopiero wtedy Słońce całkowicie „pokonuje” ciemność. Dni stają się dłuższe niż noc, a na świecie pojawiają się właśnie oznaki wiosny.

Przesilenie zimowe w większości kultur było wspaniałą okazją do świętowania „odradzania się Słońca”. W starożytnym Rzymie obchodzono Saturnalia, w Persji – narodziny Mitry (bóstwa Słońca), wśród ludów germańskich Jul, a u Słowian Święto Godowe. Na początku naszej ery przesilenie według kalendarza juliańskiego wypadało ok. 25 grudnia, stąd też i data święta Bożego Narodzenia, które wyparło tradycyjne wierzenia pogańskie.

ASTROLOGICZNE SYMBOLE W EWANGELIACH

Na niebie możemy odnaleźć różne, niesamowicie fascynujące i powiązane ze sobą astrologicznie skojarzenia biblijne. Gwiazdozbiór Panny np. (łac. „virgo” czyli „dziewica”), często określany był jako dom chleba, który symbolizowała kobieta z kłosem zboża. Panna była kojarzona z czasem żniw i zbiorów plonów. Nazwa miejscowości Betlejem (oryg. Bêt Lehem) nie ma raczej nic wspólnego z tym co w sensie ewangelicznym faktycznie ona oznaczała. Bêt Lehem (בֵּית לֶחֶם,) bowiem w dosłownym tłumaczeniu to właśnie „dom chleba” czyli gwiazdozbiór Panny. Odnosi się więc raczej do tego co jest na niebie, a nie na Ziemi.

Jako ciekawostkę podam fakt, że w kłosie zboża „trzymanym” w ręku Panny czyli dziewicy, znajduje się Spika – jedna z najszcześniejszych gwiazd nieba.

Kolejność wydarzeń związanych z chrześcijańskim Bożym Narodzeniem wyjaśnia kilka astronomicznych zjawisk na niebie:

Wieczorem 24 grudnia, kiedy po zachodniej stronie nieba zachodzące Słońce znika za horyzontem, na wschodzie pojawia się wówczas coś, co możemy skojarzyć z ewangeliczną opowieścią o Gwieździe Betlejemskiej, lecz w wersji dużo starszej niż ta którą znamy z „Biblii”.

Gwiazda na wschodzie to Syriusz, który 24 grudnia ustawia się w linii z trzema gwiazdami z pasa Oriona (Alnitak, Alnilam i

Mintaka), potocznie nazywanych kiedyś trzema królami. Syriusz to jedna z najjaśniejszych gwiazd nieba, położona w gwiazdozbiornie Wielkiego Psa. „Trzej Królowie” i wschodzący Syriusz wskazują miejsce, gdzie rankiem 25 grudnia wzejdzie Słońce. Dlatego też trzej królowie podążają za gwiazdą na wschód, ku miejscu w którym wschodzi czyli rodzi się Słońce – zbawca świata.

Po jakimś czasie również Jezusa zaczęto nazywać Słońcem. Jego korona cierniowa to odniesienie do okalających głowę Jezusa promieni słonecznych, a wg tradycji chrześcijańskiej Jezus to nie tylko Syn Boży, lecz również Słońce – Zbawiciel Świata.

Apostołowie i Jezus jako Światło Świata, to chyba najbardziej oczywiste odwołanie astrologiczne. Zodiak, który ma 12 znaków przedstawia 12 apostołów, a Jezus jako Światło Świata podróżuje między nimi. Z liczbą 12 związanych jest też wiele innych antycznych opowieści takich jak 12 patriarchów, 12 synów Jakuba, 12 plemion Izraela, 12 Królów, 12 Książąt itd.

„Im wnikliwiej zgłębiamy historię ludzkości i zasady moralne rządzące światem, tym dobitniej uświadamiamy sobie, że zostaliśmy oszukani. KŁAMSTWO JEST WSZĘDZIE! Sądźcie, że nie dotyczy to kościoła i religii? One są najbardziej zakłamane (...) Odciągnięto nas od tego, co stanowi kwintesencję Istoty zwanej Bogiem (...) Nie wiem czym jest Bóg, ale wiem czym na pewno nie jest! (...) Musicie poznać prawdę, a ona was wyzwoli...”
(Jordan Maxwell)

OTO PRZYJDE WKRÓTCE

Każdy praktykujący i głęboko wierzący chrześcijanin wie, że sensem jego wiary jest zbawienie, które przecież musi się odbyć nie inaczej, jak tylko poprzez powrót jego zbawiciela z nieba, gdyż jak on zapewniał swoich wiernych: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele (...) Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam,

gdzie Ja jestem." (Jan 14,1-3) oraz „Oto przyjdę wkrótce” (Obj. 22).

Z obietnicy tej można by wnioskować, że przebywanie Zbawiciela w niebie oznacza, że jest on gdzieś w kosmicznych przestworzach, i wierzący w niego również się tam „wkrótce” znajdą. Choć nie wiadomo czy sama obietnica „wkrótce” oznaczała rok czy też kilka tysięcy lat. Ale gdyby ta obietnica w rzeczywistości okazała się wielkim kłamstwem lub zmanipulowaną przez kler obietnicą dla tzw. plebsu, życie niejednej osoby głęboko wierzącej mogłoby całkowicie stracić sens!

„Kiedy potęga miłości weźmie górę nad miłością do władzy, świat nareszcie zazna spokoju” (Śri Chimnoy Ghos).

Wielu w pełni rozczarowania, ale też w nieustającej nadziei, ulegała i wciąż ulega sprytnie zmanipulowanej, o eschatologicznym znaczeniu i bardzo tajemniczym zabarwieniu propagandzie, że „czas jest bliski”. Jak wiele na to wskazuje, rzeczywiście czas jest bliski, ale zależy do czego? Oby nie do największego kosmicznego SZWINDLU jaki mógłby się przydarzyć ludzkości w całej historii jej istnienia.

Aby pojąć ten cały zawiły proces „zbawiania” Świata, należy wiedzieć, że jest on powiązany z precesją Ziemią i zodiakalnymi „erami” następującymi po sobie średnio co 2150 lat, lecz aby to zrozumieć, potrzeba nam wyobraźni, otwartości umysłu oraz akceptacji znanej, odwiecznej zasady mówiącej, że „Jak na górze, tak na dole” czyli „Jako w niebie, tak i na ziemi”. Słowa te, choć niejeden je powtarza codziennie, są odwieczną prawdą, która mówiąc prostym językiem głosi: „Człowiek to mały kosmos, a Bóg to wielki kosmos, niechaj się więc dzieje wola Jego”.

Tak jak Mojżesz po Erze Byka był reprezentantem nowej ery: Ery Barana, tak później Jezus stał się symbolem nowej ery: Ery Ryb, ery fanatyzmu religijnego i jego nieustannych ofiar,

poczynając od siebie samego! Zgodnie więc ze swoją obietnicą zapowiedział: „Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz! Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy” (Ew. Mat. 10,34...).

W ewangeliach znajduje się mnóstwo odwołań astrologicznych, czego nie do końca człowiek może być świadom. Kiedy np. uczniowie pytali Jezusa, gdzie odbędzie się ostatnia Pascha, odrzekł: „Oto gdy wejdziecie do miasta, spotka się z wami człowiek niosący dzban wody” (Ew. Łuk. 22.10). Kim jest ów mężczyzna? Wskazówka ta, to ukryta instrukcja dla przyszłych pokoleń. Jezus w niej zasygnalizował, że po jego Erze Ryb nastąpi nowa era, Era Wodnika. Jak wiadomo symbol Wodnika to mężczyzna z dzbanem wydawałoby się lejącym wodę, lecz w rzeczy samej nie o wodę tu chodzi lecz o wylewający się eter. Kim więc będzie przedstawiciel następnej, nowej ery?

Wielu ludzi na świecie, w różnych nacjach i różnych kulturach (chrześcijańskich) dociekało prawdy na temat „sprawcy” zbawienia i jego obietnic. Fakt niepodważalny z historii chrześcijaństwa jest taki, że zbyt dociekliwi, którzy do prawdy zbliżyli się na „niebezpieczną” odległość, niejednokrotnie poszli na zatracenie kończąc na stosie, szubienicy czy gilotynie. Wielu ekskomunikowano rzucając na nich klątwę, a klątwa oznaczała śmierć, i poprzedzona była różnymi zakulisowymi zabiegami mającymi do niej rychło doprowadzić. Ale dziś to już jest historia, kogo to obchodzi?

Dziś święta Bożego Narodzenia to przede wszystkim szal zakupów, przemiła atmosfera rodzinna, uroczysta kolacja, opłatki, życzenia, wigilijne drzewko, prezenty, szopka i kolędnicy, pasterka oraz wszystko co się z tym dobrze kojarzy.

Kto by tam dziś chciał dociekać czy było tak czy siak, czy to tradycja żydowska, chrześcijańska czy egipska? Bóg się rodzi, moc truchleje!!! Wesołych Świąt!

Autor: Robert Antoniak (Morontium)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. „Gwiazdy Stałe” – R. Ebertin, G.Hoffmann. Biblioteka Polskiego Towarzystwa Astrologicznego
2. Biblia Tysiąclecia
3. Morontium
4. Wikipedia
5. Niektóre cytaty pochodzą m.in. z materiału filmowego „Zeitgeist – spisek rządzi światem”